Rok VIII

Nr. 9

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sroda: Honoraty p., Hygina p. m.
Czwartek: Arkadjusza i Modesta mm.

CHOJNICE, czwartek, dnia 12. stycznia 1928 r.

Słońca wschód 7.41 zachód 15,46.
Księżyca wschód 19.54 zach. 9.27.

Na drodze do opanowania oceanów.

Pierwsze początki wielkiej ekspansji Polski na morzu.

Z chwilą objęcia Morza Polskiego w wieczyste posiadanie Rzeczypospolitej, entuzjazm całego społeczeństwa dla sprawy budowy własnej floty wzrósł do niebywałych granic.

Liczne artykuły całej prasy polskiej, specjalne jednodniówki, broszury i odezwy podkreślały znaczenie Morza Polskiego, którego wierni strażnicy — Kaszubi oddali je nam jako klejnot najdroższy, pielęgnowany troskliwie przez szereg dziesiątków lat niewoli. Na wszystkie strony głoszono o znaczeniu potężnej marynarki dla mocarstwowego rozwoju Polski, jak i o konieczności zainteresowania się całego społeczeństwa sprawą szybkiego rozwoju naszej floty.

Po tym słomianym ogniu zapału nastąpiła wkrótce obojętność dla tej tak ważnej sprawy. Społeczeństwo, nasyciwszy się widokiem kilku statków handlowych, kanonjerek wojennych, torpedowców i kilku parowców flotylli wiślanej — przestało zupełnie interesować się sprawą rozwoju naszej floty, sprawą donioslego znaczenia ze względu na konieczność rozwinięcia wielkiej potęgi mocarstwowej ze strony naszego kraju.

Dopiero rząd obecny poczynił pierwsze kroki, aby obudzić społeczeństwo nasze z tego sześć lat już trwającego uśpienia. Komitet Floty Narodowej w Warszawie pod przewodnictwem Marszałka Sejmu p. Rataja postanowił obecnie rozszerzyć działalność swoją na całą Rzeczpospolitę Polską. We wszystkich miastach, miasteczkach i wioskach powstaną wkrótce koła Komitetu, mające na celu zbieranie z całym wysiłkiem i energją funduszów na budowę wielkiej własnej floty.

Wkrótce więc sprawa rozwoju floty polskiej zabrzmi znowu doniosłem echem pod całym kraju i konieczność rozwinięcia z naszej strony silnej ekspansji morskiej stanie żywo przed oczami całego społeczeństwa.

Wypada tu zaznaczyć, że zainteresowanie sprawą rozwoju floty polskiej, tu na Pomorzu nigdy w zupełności nie wygasło i zawsze chociaż podświadomie tkwiło w duszy każdego Polaka na Pomorzu.

Wszak ludność pomorska, a już specjalnie Kaszubi, od wieków żyła w bezpośredniej styczności z morzem, czerpała z niego podstawy swej egzystencji, walczyła z jego żywiołowemi igraszkami, a tem samem zdobyła już pewne pojęcie o znaczeniu dostępu do morza dla państwa i narodu, a w szczególności dla państwa i narodu polskiego.

Zmartwychwstałą Polskę traktat wersalski pod względem dostępu do morza potraktował po macoszemu, dając nam jedynie kilkadziesiąt kilometrów wybrzeża morskiego, jakby na zabawkę kąpielową, bez możności wyjścia z własnego portu na oceany i bez możności nieskrępowanego niczem rozwoju floty i marynarki polskiej.

Będąc pokrzywdzeni w słusznych naszych prawach do Gdańska, z konieczności zaczęliśmy budować własny port w Gdyni. Nie mając jednak jeszcze własnych doków i warsztatów okrętowych, z trudnością przychodzi nam tworzenie poważnej floty narodowej i ćwiczenie zastępów młodzieży marynarskiej To też nasza flota tak wojenna, jak i handlowa przedstawia się nad wyraz skromnie i ubogo.

Tymczasem w obecnej dobie już przeszło 40 procent całego importu naszego, a około 30 procent eksportu idzie drogą morską przez porty obce, które cieszą się obrotem, sięgającym kilka miljonów ton rocznie polskich, wzgl. do Polski idących towarów, nie licząc węgla. Z powodu braku własnej floty Polska płaci rocznie zagranicy za przewóz towarów morzem — według najnowszych obliczeń — przeszło 250 miljonów złotych, czyli każdy mieszkaniec Polski wydaje bez potrzeby blisko 9 złotych rocznie. Posiadanie floty obniżyłoby znacznie cenę wszystkich towarów.

Oprócz węgla, który w najbliższej przyszłości stanowić będzie jeden z najpoważniejszych produktów wywozowych polskich, wywozimy przedewszystkiem drzewo, zboże, cukier, cement, naftę i jej przetwory. Wwozimy zaś do kraju nawozy sztuczne, chemikalja, rudę szwedzką żelazną, artykuły kolonjalne, bawełnę, wełnę i różne gotowe fabrykaty.

Przewóz towarów drogą morską kalkuluje się około 15 razy taniej, niż drogą lądową, czyli kolejami i dlatego też wysłanie towaru drogą morską i to własnymi okrętami, przyczynia się zawsze do jego znacznego potanienia. A podkreślić należy, że statek jest dzisiaj rentowną realnością i kupiectwo polskie i ze swej strony osobno pomyśleć powinno o tworzeniu własnej floty handlowej.

Nie mając jeszcze wystarczającej floty handlowej i własnych linji okrętowych, nie tylko dopuszczamy do tego, że miljonowe zyski, mogące jeszcze więcej odciążyć nasz budżet, wędrują do cudzych kieszeni, ale co najgorsze, handel nasz zagraniczny jest przez to zupełnie uzależniony od cudzoziemców, którzy mogą nas zrujnować swojemi frachtami, a w razie jakiegoś konfliktu mogą sparaliżować częściowo nasz handel zamorski.

Z tych wszystkich względów cieszyć się należy, że sprawa budowy Floty Narodowej nareszcie weszła na dobrą drogę. Przy dobrej organizacji i wytężonej propagandzie ze strony Komitetu Floty Narodowej, w miarę polepszania się warunków gospodarczych u nas, sprawę tę poprze napewno cały naród polski ku chwale i potędze własnej Ojczyzny.

Nadużycie osoby Ojca św. dla celów polityki „sanacyjnej“!

WARSZAWA. „Wiadomość“ podana przez niedzielny „sanacyjny“ „Głos Prawdy“, jakoby Papież przesłał premjerowi Piłsudskiemu za pośrednictwem ks. bisk. podlaskiego Przeździeckiego pismo, wyrażające pogląd na znaczenie listu episkopatu polskiego w sprawie wyborów jest — jak korespondent Wasz dowiaduje się z właściwego źródła — poprostu zmyślona.

Na tropie sprawców napadu

na red. Nowaczyńskiego.

WARSZAWA. Rozeszła się pogłoska, iż w środę ma nastąpić ostatecznie punkt zwrotny w sprawie śledztwa, dotyczącego napadu na red. Nowaczyńskiego. Podobno władze policyjne są już w posiadaniu pewnych poszlak, które pozwolą im wykryć sprawców ohydnego napadu. Red. Nowaczyński przebywa w dalszym ciągu w lecznicy „Omega“ pod opieką lekarską.

PPS. podobno chowa swych żydów.

Wyrzuty żydowskiej „Chwili“.

LWÓW. W artykule p. t. „P. P. S. odżydza swoje szeregi“, sjonistyczna „Chwila“ pisze, że poszczególne organizacje partyjne PPS. usuwają kandydatów żydowskiego pochodzenia. Jako przykłady podaje „Chwila“, iż odbyta onegdaj konferencja obwodowa P. P. S. w Stryju uchwaliła zaproponować centralnemu komitetowi wykonawczemu, jako kandydatów b posła Zuławskiego, Palucha i Melnarowicza, natomiast nie zaproponowała b. posła Diamanda, który miał kandydować z okręgu Stryj, Drohobycz.

Podobnie ma się sprawa, zdaniem „Chwili“, z kandydaturą b. posła Libermana, który piastował swój mandat w okręgu Przemyśl—Krosno. W okręgu tym wysuwana jest podobno kandydatura b. posła Chudego.

Po wynurzeniach Waldemarasa.

WARSZAWA. Wywiad przedstawiciela PAT'a z premjerem litewskim Waldemarasem wywarł w warszawskich kołach politycznych, jakoteż w kołach korpusu dyplomatycznego jak najfatalniejsze wrażenie Powszechnie uważa się, że p. Waldemaras pod wpływem posłów niemieckiego i sowieckiego w Kownie zamierza grać na zwłokę w rokowaniach z Polską. Dużą nadzieję przywiązuje się do zapowiedzianej wizyty w Kownie dyrektora politycznego Ligi Narodów Sigimusy, który z końcem stycznia wyjeżdża do Kowna, aby nakłonić Waldemarasa do przyspieszenia rokowań z Polską.

Francja, a roszczenia Waldemarasa.

PARYŻ. Dowiadujemy się, że oświadczenia, udzielane prasie przez Waldemarasa wywołują w kołach politycznych Francji nietylko zdumienie i oburzenie, lecz wprost niepokój.

Jednocześnie krążą pogłoski, że poseł francuski w Kownie, Puaux, przeniesiony będzie w najbliższym czasie do centrali, do Kowna zaś pojedzie obecny radca ambasady francuskiej w Moskwie, Labonne, uchodzący za człowieka bardzo energicznego.

Prace nad ustabilizowaniem wieczystego pokoju.

Do paktu mają przystąpić wszystkie narody.

Wojna zaczepna będzie uniemożliwiona.

PARYŻ. Ogłoszona odpowiedź Brianda na propozycję sekretarza stanu Kelloga stwierdza, że propozycja ta w zupełności odpowiada poglądom rządu francuskiego i że byłoby rzeczą bardzo pożądaną natychmiastowe badanie tej mocy obowiązującej przez podpisanie ze strony Francji i St. Zjedn. odpowiedniego układu. Rząd francuski gotów jest zaproponować łącznie ze St. Zjedn. wszystkim narodom, aby przystąpiły do podpisanego przez Francję i St. Zjedn. paktu, w którym kontrahenci wyrzekaliby się wszelkiej wojny agresywnej i zobowiązaliby się, że w razie wybuchu jakiegokolwiek konfliktu, uciekną się, celem załatwienia go do wszelkich środkow pokojowych, będących w ich dyspozycji Kontrahenci paktu zobowiązaliby się również do zakomunikowania treści paktu wszystkim państwom i do zaproszenia ich do przystąpienia do niego. W końcu odpowiedź Brianda zaznacza, że rząd francuski przekonany jest, że powzięte w powyższym duchu decyzje byłyby przyjęte przez cały świat z wdzięcznością i że wysiłki rządu amerykańskiego i francuskiego w kierunku doprowadzenia do powszechnego przyjęcia ich byłyby uwieńczone w pełni sukcesem.

Wykrycie nowych organizacji przeciwbolszewickich w Rosji.

Pisma moskiewskie i leningradzkie przyniosły w tych dniach szereg wiadomości o wykryciu przez władze sowieckie nowych organizacji przeciwbolszewickich, działających w rozmaitych prowincjach ZSSR.

Tak więc na terytorjum Ukraińskiej republiki związkowej organom GPU udało się wpaść na trop kilku tajnych organizacji antysowieckich, posiadających swe centrale w Kijowie i w Odessie. W Kijowie zlikwidowano między innemi grupę młodzieży monarchistycznej, składającą się z 6 osób, która usiłowała stworzyć tam aktywną organizację polityczną dla walki z rządem sowieckim. Organizacja ta działać miała konspiracyjnie drogą teroru i miała utrzymywać ścisły kontakt z organizacjami monarchistycznemi na emigracji.

W ostatnich dniach miesiąca listopada funkcjonarjusze GPU wykryli podobną grupę w Odessie. Członkowie organizacji tej rekrutowali się głównie z pośród studentów, z którymi współpracowało dwóch robotników. Jeden z członków grupy monarchistycznej dostał się nawet do związku młodzieży komunistycznej. Oficjalna nazwa odesskiej organizacji monarchistycznej brzmiała „Drużyna Ruś im. Mikołaja Mikołajewicza“.

Przed kilku dniami aresztowano dodatkowo jeszcze trzech członków powyż-

Odpowiedź Francji nie wystarcza.

Replika p. Kelloga na notę p. Brianda.

WASZYNGTON. Departament stanu zawiadomił ambasadora francuskiego w Waszyngtonie, że rząd St. Zjednoczonych uważa odpowiedź francuską na amerykańską propozycję zawarcia ogólnego paktu wieczystego pokoju za niewystarczającą, ponieważ Francja chce ograniczyć układ tylko do wojny zaczepnej. Rząd St Zjednoczonych nie uważa takiego ograniczenia za wskazane.

Drugi dom zawalony w Berlinie.

Eksplozja w laboratorjum chemicznem.

BERLIN. W niedzielę w godzinach przedpołudniowych wydarzyła się na przedmieściu Berlina Dahlem straszliwa katastrofa; mianowicie w willi, będącej własnością dwóch chemików, dr. Weigertnera i Stammera nastąpiła eksplozja, której ofiarą padło kilku mieszkańców willi. W willi tej chemicy urządzili wielkie laboratorjum, w którem fabrykowali wszelkiego rodzaju preparaty chemiczne oraz rakiety magnezjowe. Dziś w godzinach rannych Stammer zajęty był w piwnicy, znajdującej się w lewem skrzydle willi, gdzie dokonywał eksperymentów. W tej właśnie chwili z niewyjaśnionych dotąd przyczyn nastąpiła eksplozja, która wysadziła w powietrze większą część domu. Wybuch był tak gwałtowny, że łóżka i meble wyrzucone zostały w górę, poczem zawisły na konarach drzew. Ciało Stammera znaleziono zupełnie poszarpane, również zginęła pewna młoda dziewczyna, posługująca w willi. Ciężkie rany odnieśli portjer domu i jego trzy córki oraz posługacz laboratoryjny i dwie służące. W czasie prac ratowniczych z trudem udało się wydostać z pod gruzów ciężko ranną żonę portjera.

Budiennyj na granicy.

MOSKWA. Budiennyj odbył inspekcję oddziałów wojskowych, rozkwaterowanych wzdłuż pogranicza polskiego.

Szczegóły złożonego przez niego do komisarjatu spraw wojskowych raportu, utrzymanego naogół w tonie optymistycznym, są otoczone tajemnicą.

MIŃSK. Członkowie rewolucyjnej rady wojennej Budiennyj, Dybienko i Jegorow przybyli na inspekcję armji białoruskiej oraz wojsk, stojących na pograniczu polsko-sowieckiem. W Borysowie zarządzono alarm garnizonu. W Mińsku odbyła się lustracja, po której Budiennyj udał się na inspekcję oddziałów, rozrzuconych na granicy polsko-sowieckiej.

szej organizacji. Aresztowani zeznali na śledztwie pierwiastkowem, iż misja ich polegała na organizowaniu drużyn monarchistycznych na wsi ukraińskiej w celu wywołania powstania zbrojnego przeciwko rządowi sowieckiemu.

Pisząc o wykryciu ukraińskich organizacji monarchistycznych, moskiewskie „Izwiestja“ stwierdzają, że przed 2 miesiącami wykryto w Odessie pewną grupę kontrrewolucjonistów, składającą się z 5 osób, z pułkownikiem Zielińskim na czele. Grupa ta przygotowała na dzień jubileuszu sowieckiego kilkaset proklamacji, pod któremi — rzecz szczególna — widniał podpis „Moskwa. Blok opozycyjny“. Kierownik grupy oświadczył po aresztowaniu, że proklamację świadomie w ten sposób podpisał, gdyż po pierwsze podziela poglądy opozycjonistów moskiewskich, po drugie zaś uważa, że występowanie pod firmą opozycji jest dla kontrrewolucjonistów korzystne i wygodne. Proklamacja Zielińskiego zawierała między innemi następujące zdanie: „Precz z komunistami! Bojkotujcie święto październikowe! Nie wychodźcie w dniu tym z domu! Nadeszły dni smutku, a nie dni radości!“

W Leningradzie wykryto konspiracyjną organizację antibolszewicką, w której zrzeszone były główne elementy arystokratyczne. Celem organizacji tej, której nazwa brzmiała „Zakon rycerski Św. Grala“, była restauracja monarchji absolutnej w Rosji.

Inna znów organizacja monarchistyczna w Leningradzie miała swą siedzibę w zakładzie fryzjerskim w dzielnicy Wołodarskiej. Do zakładu tego przychodzili wywiadowcy organizacji, którzy podczas golenia informowali swego szefa (będącego zarazem golarzem) o swej robocie. Na podstawie ich doniesień redagowano proklamacje antibolszewickie, które następnie kolportowano wśród robotników leningradzkich.

Większość członków wszystkich tych organizacji przeciwbolszewickich znajduje się już pod kluczem, a prokuratorja państwowa zajęta jest przygotowaniem aktów oskarżenia. Tak więc w najbliższym już czasie będziemy świadkami szeregu nowych procesów politycznych w Rosji Sowieckiej.

SPRAWY POLSKIE.

Sprawy personalne, a listy wyborcze.

WARSZAWA. W związku z doniesieniem „Słowa Wileńskiego“ o audjencji księcia Janusza Radziwiłła w Belwederze dowiadujemy się, iż omawiana była kwestja personalna list wyborczych, jakie będą wysunięte w poszczególnych okręgach wyborczych. Konferencja trwała kilka godzin w nocy z soboty na niedzielę.

Koleje prywatnem przedsiębiorstwem?

WARSZAWA. Według pogłosek najbliższe posiedzenia Rady ministrów poświęcone być mają sprawie wyodrębnienia kolei państwowych z liczby przedsiębiorstw państwowych i przeobrażenia ich na instytucje oparte na zasadach handlowych.

O słupy graniczne.

WARSZAWA. Jak się dowiadujemy, granica polsko-czechosłowacka została już ostatecznie wytknięta przez komisję delymitacyjną. Również ukończono wytknięcie granicy polsko-rumuńskiej, natomiast nie została wyznaczona ostatecznie granica polsko-łotewska, jakoteż polsko-litewska.

„Czwarta brygada.“

SOSNOWIEC. Organ P. P. S. „Głos Zagłębia“ zamieszcza interesujący artykuł, p. t. „My, czwarta brygada“. Autor artykułu (Civis, pod którym to pseudonimem kryje się jeden z posłów P.P.S.) oświadcza, że około osoby marszałka Piłsudskiego mnożą się zastępy t. zw. „czwartej brygady“ której w legjonach nie było. Zastępy te rekrutują się z rozmaitych osobników, którzy niczem nie zaznaczyli się w życiu społecznem i zawsze gotowi są krzyczeć „umarł król, niech żyje król“. Autor pisze dosłownie, iż warstwa ta „tworzy nowy odłam endecji sanacyjnej.“

Dyrektor P. A. T. w Moskwie.

MOSKWA. W sobotę przybył do Moskwy dyrektor Polskiej Ajencji Telegraficznej, p. Piotr Górecki. Po złożeniu wizyty w wydziale prasowym komisarjatu spraw zagranicznych, p. Górecki ma odbyć konferencję z Naczelnym dyrektorem Tass'a (telegraficzna ajencja sowietów) w sprawie organizacji stałej obsługi P.A.T. z Moskwy, depesz tranzytowych, wzajemnej wymiany depesz obu ajencji i niektórych innych.

W związku z pobytem dyr. Góreckiego w Moskwie, w poselstwie polskiem ma być urządzone przyjęcie dla przedstawicieli prasy.

Po litewsku i białorusku.

Polskie Radjo w Wilnie wprowadziło u siebie odczyty i pogadanki w języku ruskim i litewskim.

Działem litewskim kieruje p. Bohdan Kościałkowski, działem białoruskim kieruje profesor seminarjum państwowego w Wilnie, p. Zygmunt Abramowicz.

Pojedynek.

Białystok. W lesie podmiejskim „Zwierzyniec“ odbył się pojedynek pomiędzy oficerami miejscowego garnizonu, rotm. Sakowiczem i por. Dobrzańskim. W wyniku pojedynku rotm. Sakowicz został postrzelony w głowę. Stan rannego bardzo ciężki.

Przyczyna pojedynku narazie nie została wyjaśniona.

ZAGRANICA.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych.

Praga. W sobotę odbyła się tutaj wymiana dokumentów ratyfikacyjnych układów, zawartych między Polską a Czechosłowacją w sprawie podziału aktów i archiwów kolejowych, aktów po byłych władzach wojskowych austjrackich, węgierskich i austrjacko-węgierskich, aktów przechowywanych dotychczas przez urzędy austrjackie, oraz deklaracji o wypożyczaniu aktów starszych niż to przewidziano w umowie. Układy powyższe oraz deklaracja wchodzą w życie d. 8 lutego r. b. Wymiany dokonali: ze strony polskiej poseł dr. Grzybowski, ze strony czechosłowackiej — wiceminister dr. Krofta.

Echa starcia pogranicznego.

Kowno. Rząd litewski ogłasza komunikat w sprawie zajścia na granicy polsko-litewskiej, przedstawiając je w zupełnie fałszywem świetle. Urzędowy komunikat zrzuca całą winę za wynikłe zbrojne starcie na polaków, stwierdzając, iż rzekomo polskie straże poprzedstawiały wiechy graniczne wgłąb terytorjum litewskiego. Żołnierze litewscy usiłowali temu przeszkodzić i wówczas polacy zaczęli strzelać. Jak nas informują ze źródeł miarodajnych, interpretacja litewska mija się z prawdą, od początku do końca.

Organizacja pokoju obowiązkiem dzisiejszego pokolenia.

Mowa p. Alberta Thomas'a w Bordeaux.

Bordeaux. Dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy Albert Thomas w wygłoszonem tu przemówieniu oświadczył, że obowiązkiem obecnej generacji jest organizacja pokoju. Mówca stwierdził skuteczność prac Ligi Narodów w tym kierunku oraz wskazał na postęp w poglądach opinji niemieckiej na sprawy pokoju i republiki. Wreszcie podkreślił, że rokowania w sprawie postawienia wojny poza nawiasem prawa, dowodzą, iż izolacja Ameryki da się utrzymać.

Chłopi nie dają chleba.

Moskwa. Zapowiedziany na szeroką skalę eksport zboża za granicę w chwili obecnej zamarł zupełnie, ponieważ chłopi, posiadający znaczne zapasy zboża, nie chcą sprzedawać go ajentom rządowym, nie mając możności nabywania fabrykatów, których w całej Rosji odczuwa się niezmiernie ostry brak.

Ajentom G. P. U. polecono przeprowadzenie wywiadu, gdzie są skoncentrowane największe zapasy zboża. W odpowiedzi na to chłopi w wielu miejscach poturbowali poważnie ajentów „Czerezwyczajki“. W powiecie pawłogradzkim przeciwko chłopom wysłano oddział wojskowy.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 11 stycznia 1928 r.

— **Proces Zemke'go.** Od wczoraj toczy się w tut. Sądzie Okręgowym proces przeciwko Zemke'mu z Czerska, oskarżonemu o sprzeniewierzenie drzewa, popełnionego na szkodę Skarbu Państwa w wysokości około 1 miljona złotych. Wczoraj nastąpiło przesłuchanie świadków, dziś od godziny 9-tej ciąg dalszy rozpraw.

Na ławie oskarżonych zasiada również Nosiński, który razem z Zemke'm miał sprzedać ogromne ilości drzewa wojskowego osobom prywatnym.

Sprawozdanie podamy w następnym numerze.

— **Jak się dowiadujemy,** zamierza tut. Stow. Młodzieży męskiej w rocznicę swego założenia wystąpić z przedstawie.

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

111)

„— Prawdę mówisz Hunter — przyznał Malone — muszą tu być poszukiwacze nowych pokładów złota. — Niechno tylko weźmiemy się do tego — odparł Hunter — zobaczą co się im zostanie.

„— Nie napełnią ani jednej płóczki, ani też jednej miski — dodał Malone, brzydko klnąc wśród śmiechów.

„Po chwili milczenia bandyci zaczęli znów rozmawiać i w ten sposób dowiedziałem się o wszystkiem, co nas obchodzi.

„Hunter i Malone obozowali po raz wtóry na tej polance. Wyruszywszy dwa i pół miesiąca temu z Circle City, błądzili jakiś czas pod przewodnictwiem tubylca Kraraka, który słyszał o legendzie Golden Mount, lecz nie wiedział dokładnie, gdzie się ta góra znajduje. Banda, niepotrzebnie obszedłszy duży kawał drogi na wschód, dotarła przed nami do Peel River i prawdopodobnie przed nią broniła się załoga Fort Mac Pherson. Stąd musiała się wrócić na zachód, docierając tylko bardziej na południe, do lasu, w którym znajduje się jeszcze i w którym zbłądziła. Tym sposobem była już raz na tej polance dziesięć dni temu, zagaszone ognisko było rozpalone przez nią, i dym, który był spostrzegł Neluto nad drzewami ze szczytu góry, unosił się właśnie z tego ogniska.

„Po pierwszej bytności na polance Hunter i Malone, słuchając niefortunnych rad Indjanina Kraraka, udali się w kierunku zachodnim. Oczywiście, nie odkrywszy nic w tej stronie, powrócili na dawne miejsce, aby szukać szczęścia na wschodzie, a w razie potrzeby obejść całe wybrzeże dla odnalezienia Golden Mount.

„Nie wiedzą jeszcze obecnie, gdzie wulkan się znajduje, ale obawiam się, że to już tylko kwestja godzin i dlatego odpowiednio musimy być przygotowani“.

Tyle powiedział Summy Skim.

Ben Raddle, słuchający go uważnie, zamyślił się. To czego obawiał się ustawicznie, sprawdziło się. Jakób Ledun nie był jedynym posiadaczem tajemnicy Golden Mount. Jakiś Indjanin wiedział o jego istnieniu i powiedział o tem Teksańczykom. Niebawem odkryją miejsce, gdzie znajduje się wulkan. Nie potrzebują wcale przestrząsać wybrzeża, dość im będzie wyjrzeć za las, a zobaczą dym i płomienie unoszące się nad kraterem. Po upływie godziny dotrą do podnóża góry, a w kilku minut później spotkają się oko w oko z dawnymi sąsiadami z Forty Miles Creek. A wtedy co się stanie?

— Powiedziałeś, że ilu ich jest? — spytał Ben Raddle Summy'ego.

— Ze czterdziestu uzbrojonych ludzi.

— Dwu na jednego! — rzekł Ben Raddle pochmurnie.

Jane Edgerton odezwała się ze zwykłą żywością:

— Cóż z tego! Położenie jest poważne, nie jest jednak beznadziejne, jak to powiedział przed chwilą pan Skim. Jeżeli oni mają liczbę, to my zato — przewagę położenia. Wyrównywają się zatem szanse.

Ben Raddle i Summy Skim spojrzeli z zadowoleniem na młodą wojowniczkę.

— Prawdę pani mówi — potwierdził Ben Raddle. — Będziemy się bronili, jeżeli się tego okaże potrzeba. Ale przedtem postaramy się, aby nas nie spostrzegali.

Wywiadowca potrząsnął głową z powątpiewaniem.

— Wydaje mi się to rzeczą trudną — rzekł.

— Spróbujemy w każdym razie — odparł Summy.

— Niech i tak będzie! — zgodził się Bill Stell. Lecz nie zawadzi być przewidującym. Cóż bowiem uczynimy, jeżeli nas odkryją, jeżeli będziemy musieli walczyć?

Inżynier uspokoił go ruchem ręki.

— Zobaczymy — rzekł.

XI.

Przed bitwą.

Czy pozostawała jakakolwiek nadzieja, aby Hunter i Malone nie odszukali Golden Mount? Nie, ponieważ zobaczą go z chwilą, gdy przekroczą granicę lasu. A przytem czy Krarak, Indjanin, nie był ich przewodnikiem?

Skoro zaś odkryją Golden Mount, czyż można przypuszczać, że nie spostrzegną Ben Raddle'a i jego towarzyszy? Również nie. Oczywiście było to możliwe, lecz tysiąc danych przeciw jednej świadczyły, że zdradzi ich praca koło kanału mającego sprowadzić wody Rio Rubber do wnętrza wulkanu.

Walka zatem była nieunikniona.

Tymczasem banda Huntera liczyła czterdziestu ludzi, a karawana Ben Raddle'a składała się tylko z dwudziestu jeden.

Przewaga liczebna była tak wielka, że odwaga nie mogła jej zastąpić.

Narazie jednak nie pozostawało nic innego, jak czekać co będzie dalej. Najwyżej za dwie doby Hunter ujrzy Golden Mount.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niem amatorskiem. Odegrany zostanie epizod z powstania styczniowego „Stanko Powstaniec“, w 3 aktach.

Stowarzyszenie pracuje nadtem, aby całość wypadła jaknajlepiej i aby publiczność, która w zrozumieniu popierania młodzieży przybędzie na wieczornicę, była zupełnie zadowolnioną.

— **Żeńska konferencja św. Wincentego a Paulo** składa niniejszem serdeczne Bóg zapłać magistratowi za łaskawie udzieloną subwencję oraz wszystkim dobroczyńcom, którzy hojnemi datkami przyczynili się do zgotowania 100 biednym sutej gwiazdki.

— **Nowe przepisy o wypieku chleba.** W nr. 1 „Dziennika Ustaw“ rb. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 20 grudnia 1927 r., wydane w porozumieniu z ministrami skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa o uregulowaniu wypieku chleba pszenno-żytniego. W myśl rozporządzenia, które wchodzi w życie z dniem 18 bm. zakazany jest wypiek na sprzedaż chleba pszenno-żytniego z ciasta innego, jak tylko z ciasta, zawierającego 25 części mąki pszennej 50 procentowego przemiału, oraz 75 części mąki żytniej, pochodzącej z 65-procentowego przemiału. Zakazany jest dalej wypiek na sprzedaż chleba pszenno-żytniego w bochenkach innych, aniżeli o wadze pełnych kilogramów, to znaczy waga bochenków tego chleba powinna wynosić jeden kilogram, 2 kg. itd. Przekroczenie przepisów rozporządzenia karane jest w myśl przepisów rozporządzenia prezydenta z dnia 31. 8. 1926 r. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku.

— **Nowy podział roku szkolnego w szkołach średnich i niższych.** Na podstawie zarządzenia ministerjum wyznań religijnych i oświęcenia publicznego, rok szkolny w publicznych szkołach powszechnych, w państwowych szkołach średnich, ogólnokształcących i w państwowych seminarjach nauczycielskich dzieli się odtąd na dwa półrocza: pierwsze od 1 września do 30 stycznia, drugie od 3 lutego do końca czerwca. Każde półrocze dzieli się na dwa okresy, których czas trwania jest następujący: I — od 1 września do 15 listopada, II — od 16 listopada do 30 stycznia, III — od 3 lutego do 15 kwietnia lub — o ile dzień 15 kwietnia przypada na czas ferji wielkanocnych — do dnia rozpoczęcia ferji, IV — od 16 kwietnia lub od zakończenia ferji wielkanocnych do końca czerwca.

Każdy okres zamyka się posiedzeniem komisji klasowych, w celu ustalenia ocen postępów w naukach i sprawowania się młodzieży, nadto posiedzeniem rady pedagogicznej, w celu rozpatrzenia ogólnych wyników pracy w ciągu ubiegłego okresu i zamierzeń na przyszłość.

Po I i III konferencji okresowej opiekun klasowy ma zawiadomić piśmiennie nadzór domowy o ujemnych postępach ucznia lub uczennicy w nauce i sprawowaniu się.

Po pierwszem i drugiem półroczu młodzież otrzymuje świadectwa szkolne.

— **Opłaty stemplowe od umów.** Od umów pisemnych jak i ustnych zawartych przed dniem 1 stycznia 1926 r., a mających za przedmiot dzierżawę lub najem nieruchomości, położonej na obszarze, na którym obowiązuje kodeks cywilny niemiecki, przypada opłata stemplowa według pozycji 48 pruskiej taryfy stemplowej. Stawka opłaty nie może wynosić więcej niż 1 procent. Opłatę uiszcza się ratami rocznemi, które należy wnosić do kasy skarbowej gotówką bez urzędowego wymiaru. Każdą ratę, z wyjątkiem ostatniej, należy uiścić w ciągu miesiąca stycznia przyjmując za podstawę obliczenia wartość zobowiązań dzierżawcy lub biorącego w najem za rok ubiegły. Ratę ostatnią należy wnieść w ciągu miesiąca po ustaniu stosunku dzierżawy względnie najmu.

Kto w terminie nie uiści opłaty stemplowej, podlega karze pieniężnej od 5 do 300 zł.

Pelplin. (Zakończenie kampanji buraczanej). Zakończenie tegorocznej kampanji buraczanej w tutejszej cukrowni nastąpiło w nocy z 4 na 5 bm. około godz. 1 i pół. Ogółem przerobiono 1 677.100 centn. buraków cukrowych.

— (Nieszczęśliwy wypadek). Ubiegłej środy dotknięty został nieszczęściem uczeń I klasy tutejszego gimnazjum „Collegium Marianum“ nazwiskiem Prabucki. Podczas biegania na łyżwach, upadłszy, złamał nogę. Oddano go do domu chorych św. Józefa.

Czersk. (Nieszczęśliwy wypadek). Skutkiem istniejącej ślizgawicy upadła w ubiegły poniedziałek przed miejscowym Sądem Powiatowym p. Jasnochówna tak nieszczęśliwie, iż złamała sobie nogę. Nieszczęśliwą oddano pod opiekę lekarską. (e)

— (Zabawa zimowa Pocztowców). W ubiegłą niedzielę obchodziło miejscowe Koło Pocztowców na sali Hotelu Centralnego swą tegoroczną zabawę zimową, która składała się z koncertu i zabawy tanecznej. Koncert wykonała orkiestra „Sokoła“ czerskiego. Zabawa udała się dobrze, udział publiczności był dosyć liczny. (e).

Silno. (Zebranie Tow. Oświaty.) W niedzielę dnia 8-go stycznia odbyło się na sali p. Janoszka zebranie miesięczne tutejszego Tow. Oświaty. Zagaił zebranie p. Kowalski — Silno, jako jego prezes. Pan naucz. Kurdyn — Gockowice wygłosił referat na temat: Henryk Sienkiewicz i znaczenie jego utworów. Nawiązując do nowelki „Bartek Zwycięzca“ wygłosił prelegent nauczkę bardzo praktyczną stosownie do czasu obecnego przed wyborami. We wolnych głosach omawiano sprawę abonowania gazet i czasopism z łona tegoż towarzystwa i zachęcano członków do większego korzystania z Czytelni Ludowej, która mieści się w szkole i każdej niedzieli po odbyciu się nabożeństwa polskiego jest otwartą.

Niestety zjawili się członkowie w bardzo miernej ilości. Ubolewać należy przedewszystkiem nad tem, iż p. osadnicy ze Silna od dłuższego czasu będąc członkami towarzystwa, nie stawiają się na zebrania, okazując tem swą opieszałość i obojętność w sprawie krzewienia polskości w naszych okolicach. Żywimy nadzieję, iż w nowo rozpoczętym roku uda się towarzystwu wzniecić nowe życie w swym gronie i że stanie ono się rzeczywiście godne swego tak donioslego nazwiska. (k)

Tuchola. („Gazeta Tucholska“.) Z Nowym Rokiem zaczęło wychodzić w mieście naszem czasopismo pt. „Gazeta Tucholska“, drukowane podobno w Czersku. Redaktorem pisma tego jest p. M. Piechowski. Liczba prenumeratorów „Gazety Tucholskiej“ nie przekracza chwilowo... 20. Pisemko podobno powstało na czas wyborów, aby na miejscowy grunt wszczepiać zarazki sanacyjne, ale tutejsza twarda gleba nie udaje się ponoś pod uprawę sanatorskiej listy.

— (Zmiana własności.) Księgarnia i drukarnia tutejszej Spółki Pedagogicznej, która jest filją Spółki w Poznaniu, przeszła z dniem 1 bm. na własność dotychczasowego kierownika tejże p. Lewandowskiego.

— (Wydzierżawienie restauracji.) P. Szwarzkopf, właśc. domu i restauracji przy ul. Swieckiej, wydzierżawił swój lokal z powodu trudności finansowych. Lokal ten jest jednym z najulubieńszych miejsc schadzki naszych obywateli. Sądzimy, iż nadal nie straci lokal swej wziętości.

— (Z życia nauczycielskiego.) Jak słychać, b. poseł p. Nowicki Albin, prezes okręgowy Stowarzyszenia, zamierza urządzić w mieście naszem kurs kwalifikacyjny dla nauczycieli. Już dawniej miał ten kurs się odbyć jednak z powodu zbyt sennej pracy, a raczej braku tej pracy ze strony miejscowego koła, inicjatywa zarządu okręgowego upadła. Obecnie wypływa poraz drugi i zapewne zostanie pomyślnie załatwiona — tem więcej, że sprawą tą zainteresował się p. insp. Zdek, któremu bardzo zależy na tem, by dopomóc nauczycielstwu w pracy zawodowej.

Brzeźno, pow. starogardzki. Bandyci w maskach dokonali podczas świąt Bożego Narodzenia napadu rabunkowego na sędziwych gospodarzy Ł. Staruszka silnie poturbowali i zrabowali mu wszystkie zaoszczędzone pieniądze, i to 800 zł. polskich i 600 marek niem. w złocie.

Kościerzyna. (Uwolniony od kary śmierci.) Posądzony swego czasu o zastrzelenie leśnego Ziuziakowskiego niejakiś Krystjan Narloch został w wytoczonym mu procesie przez sąd w Starogardzie na śmierć skazany, a teraz w nowym procesie przez sąd w Grudziądzu od winy i kary uwolniony.

— Wielką radość ubogim sprawił rodak nasz p. Jan Żynda z Detroit w Półn. Ameryce. Przesłał na ręce p. burmistrza Wierzby dla nich na gwiazdkę 100 dolarów.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Prezentacja nowego posła brytyjskiego.

Warszawa, (Radjo). Dzisiaj odbyła się na zamku w Warszawie prezentacja nowego posła brytyjskiego i oddanie listów uwierzytelniających. Jak zwykle ceremonja to odbyła się z wielką pompą.

Nowy poseł angielski przemówił: (w skróceniu) Panie prezydencie, pragnę wyrazić swe zadowolenie z powierzonego mi stanowiska. Już mój poprzednik Sir William Max-Müller był świadkiem konsolidowania się państwa polskiego. Uważam się za szczęśliwego, że powołany zostałem do służenia Waszemu państwu, które wchodzi w nowy okres, pełny poczucia ufności w przyszłość. Okres ten nowy, jestem silnie przekonany, będzie okresem szczęścia. W dalszym stosunku Rzplitej z brytyjskiem imperjum liczę na współpracę Waszej Ekscelencji i zapewniam, że będę się starał rządowi memu przedstawiać stosunki tak, aby pomiędzy obu państwami zadzierżgnęły się jaknajściślejsze węzły.

Pan prezydent odpowiedział (w skróc.) Panie ministrze, otrzymawszy listy uwierzytelniające Jerzego V, króla Wielkiej Brytanji, ustanawiające pana, panie pośle, jako pełnomocnego posła w Polsce, pozwalam sobie podziękować Jemu za obdarzenie nas Jego zaufaniem. Już Sir William pozostawił po sobie najlepsze wspomnienie. W ciągu kilku lat mieliśmy w nim wiernego tłómacza u rządu brytyjskiego. Jestem zdania, że dążenia te należy prowadzić i jestem głęboko przekonany, że serdeczne i przyjazne stosunki będą się dalej zacieśniały. Zapewniam pana, że spotka się pan z poparciem mojem i rządu polskiego.

Wypadek autobusowy.

Berlin, (Radjo.) Szofer autobusu kursującego na Friedrichstrasse w Berlinie, przeoczył sygnał elektryczny. Na skrzyżowaniu Friedrich— i Jägerstrasse wpadł autobus na przejeżdżającą szybko furmankę i wskutek zderzenia wsunął się na chodnik ulicy, raniąc ciężko jednego z przechodniów. Rannego przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie trzeba mu było odjąć nogę.

Szofer autobusu odniósł również ciężkie obrażenia tak, że musiano go odwieść do szpitala, jedynie woźnica wyszedł z lekkiemi obrażeniami.

Nieszczęście w kopalni.

New Jork. (Radjo.) W kopalni pod Francfort West w Stanie Illinois nastąpił ciężki wybuch gazów węglowych. Na głębokości 600 stóp odciętych jest z 700 załogi, 93 ludzi, do których się z powodu dymów i gazów dostać nie można. Przypuszcza się, że większość odciętych już zginęła.

Naokoło szachtu wejściowego zebrało się około półtora tysiąca ludzi oczekujących na wynik prac ratowniczych.

W sprawie zwrotu mienia niemieckiego.

Nowy Jork, (Radjo). Projekt do prawa, zezwalającego na zwrot podczas wojny skonfiskowanego w Ameryce mienia niemieckiego przyjdzie pod obrady Senatu jeszcze przed projektem ustawy podatkowej. Reprezentant opozycji zachorował i należy odczekać jego uzdrowienia. Ustawa rzeczona przyjęta została w Izbie reprezentantów w dniu 20 go grudnia.

Obrady nad ustawą podatkową w Senacie odłożono z powodu rozbieżności zdań. Odczeka się daty 15 marca, w którymto dniu muszą być wręczone urzędom podatkowym wszystkie deklaracje i wtenczas dopiero uchwalić się ma wysokość podatków.

Ojciec św. o zjednoczeniu kościołów.

Rzym. (Radjo.) W wczorajszej alokucji wyraził się Ojciec św. o zjednoczeniu kościołów chrześcijańskich, iż dobrze i chwalebnie jest, iż narody łączą się na tle politycznem, aby doprowadzić do zaniechania wojen. Nie dobrze jednak, iż takie same usiłowania są widoczne i na polu religijnem. Prawda jest jedynie w kościele rzymsko-katolickim. Niedopuszczalnem jest, aby, jak w kilku kościołach, miał każdy swoje własne zdanie co do religji.

Zjednoczenie kościołów chrześcijańskich możliwem jest tylko wówczas, jeśli się wszyscy niekatolicy poddadzą zastępcy Chrystusa na ziemi.

Wyrok w procesie mafjotów.

Rzym, (Radjo). Po 3 miesięcznych rozprawach wydał sąd w Termini Imerese (Sycylja) wyrok na 154 członków mafji, którzy przez kilka lat dopuszczali się rozmaitych zbrodni.

7 oskarżonych skazanych zostało na dożywotne prace przymusowe, 8 na 30 lat ciężkiego więzienia, reszta, z wyjątkiem 7, którzy zostali uwolnieni, na karę ciężkiego więzienia od 5 do 25 lat.

Przytułek w poselstwie sowieckiem?

Paryż, (Radjo.) „Petit Parisien“ przynosi wiadomość, że komunistyczni posłowie Cachin, Doriot, Marty i Duclos, których ponowne aresztowanie rząd francuski chce zarządzić znaleźli już od Bożego Narodzenia przytułek w poselstwie moskiewskiem.

Aresztowanie ładunku amunicji.

Kilonja, (Radjo.) Gazety kilońskie przynoszą wiadomość, że do portu przybył z Halle norweski parowiec rzekomo z ładunkiem części maszynowych. Jednakże pewien urzędnik stwierdził, że ładunek cały składa się z amunicji. Natychmiast amunicję aresztowano, poczem parowiec odjechał do Oslo, dokąd prawdopodobnie wysyłka była przeznaczona.

— Obie córki tutejszego byłego burmistrza p. Hlińskiego, dotknięte zostały świeżo nieszczęściem. Jedna z nich, będąc chorą, przy wstaniu z łóżka upadła i złamała nogę. Ten sam los spotkał również drugą, już staruszkę, gdy pospieszyła siostrze z pomocą.

Chełmno. Dr. Michałek, naczelny lekarz szpitala powiatowego, otrzymał odznakę Frontu Pomorskiego za czynny udział w objęciu Pomorza w roku 1920 przez wojsko gen. Hallera. Był on wówczas adjutantem szefa sanitarnego ś. p. gen. Trzemeckiego przy sztabie dowództwa armji.

Chełmża. (Śmietelny wypadek.) Przed kilku dniami znaleziono na torze kolejowym w pobliżu tut. stacji trupa mężczyzny, którym okazał się kupiec, niejaki Bolesław Mederski, lat 50. Z niestwierdzonej dotychczas przyczyny wypadł on z pociągu zdążającego z Kowalewa do Bydgoszczy. — Miejsce zamieszkania Mederskiego dotychczas nie stwierdzono. Trupa przewieziono do kostnicy w Chełmży. Dalsze dochodzenia w toku.

Kartuzy. (Kradzieże). Przy ulicy Ogrodowej skradziono 6 rasowych kur. Ponieważ w obecnym czasie kradzieże częściej się zdarzają, dla tego trzeba kurniki i chlewy dobrze zamykać.

Do swego szwagra S. przy ulicy Gdańskiej przybył p. J. z Hopowa i zawiesił futro w sieni. Po pewnym czasie zauważono, że futro zginęło. Powiadomiona o kradzieży policja przychwyciła dwóch młodych wędrusów, niejakiego Łosińskiego z Pabianic i Kalinowskiego rzekomo z Rosji jako podejrzanych o kradzież. Początkowo zapierali się, ale po krótkiem badaniu jeden z nich przyznał się, że futro skradli i schowali pod mostkiem przy ulicy Klasztornej. Obydwóch aresztowano. Niech kradzież ta będzie ostrzeżeniem dla innych, szczególnie dla tych, którzy zawieszają lub dają zawieszać rzeczy w sieniach, a sieni nie zamykają.

Mirachowo, pow. kartuski. (Przesiedlenie.) Dotychczasowy nadleśniczy p. Tomaszak, który obok swego urzędu zajmował się także gorliwie Kółkiem rolniczem i Towarzystwem pszczelniczem, przeniesiony został do Konstancyniewa w pobliżu Torunia, a jego miejsce zajmuje p. Stanisław Gruz z nadleśnictwa Błędna.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,90 zł.
Franki francuskie	(100)	35,03 zł.
Franki szwajcarskie	(100)	171,75 zł.
Funty angielskie	(1 funt)	43,43 zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,41½ zł.
Liry italskie	(100 lirów)	47,21 zł.
5 proc. pożyczka dolar.		— zł.
6 proc. 19[19]/20		— zł.

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar		5,12
Złoty	(100 złotych)	57,58
Przekazy na Warszawę (.)		57,54
100 marek rentowych		122,20
1 funt		25,00

Targowica Miejska w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe Notowania cen z dnia 10 1 1928 r. Płacono za 100 kg. żywej wagi. Ceny loco targowica Poznań, łącznie z kosztami handlowemi.

I. Bydło: (pełnowartościowe.)

C. Jałówki i krowy:

b) pełnomięsne, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	158—166
c) starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	140—146
d) miernie odżywione krowy i jałówki	120—124
e) licho odżywione krowy i jałówki	90—100

II. Cielęta:

a) najprzedniejszego opasu (Doppellendery)	—
b) najprzedniejsze cielęta tuczone	160—168
c) średnio tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki	150—154
d) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	136—142
e) liche ssaki	130—

III. Owce:

Opasy chlewne.	
a) jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	—
b) starsze skopy tuczne, liche jagnięta i dobrze odżywiane młode owce	124—130
c) miernie odżywione skopy i owce	—120

IV. Swinie:

a) pełnomięsne od 120 do 150 kg. żywej wagi	196—200
b) pełnomięsne od 100 do 120 kg. żywej wagi	190—194
c) pełnomięsne od 80 do 100 kg. żywej wagi	186—188
d) mięsne świnie ponad 80 kg.	176—180
e) maciory i późne kastraty	150—180

Przebieg targu spokojny: świnie nie wyprzedane.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Zebranie Tow. Polek odbędzie się w piątek, dnia 13 stycznia br. o godz. 5 pop. na sali w starostwie. Na porządku dziennym projekt kursu kroju i dywanów oraz sprawozdanie ze zebrania w Bydgoszczy, wygłoszone przez p. mec. Piskozubową. O jak najliczniejszy udział w zebraniu prosi Zarząd.

Podoficerowie Rez. II. Walne zebranie odbędzie się w sobotę 14 bm. o godz. 20-tej w lokalu kol. Ostrowskiego—Hotel Centralny. Wybór nowego zarządu. Przybycie wszystkich członków pożądane. „Jedność“ Zarząd.

Filja Związku Robotników i Rzemieślników Chojnice. Roczne walne zebranie odbędzie się w sobotę dnia 14. l. bm. w lokalu p. Locha o 7-mej wieczorem, na które się wszystkich członków zaprasza. Zaznacza się, że w razie nie przybycia przepisanej ilości członków to 15 minut po 7 mej zwołuje się drugie zebranie, które będzie kompetentne do wyboru nowego zarządu. Zarząd.

Roczne Walne Zebranie Tow. Powstańców i Wojaków odbędzie się w środę, dnia 18 stycznia 1928 o godz. 7,30 wiecz. w sali p. Jaździewskiego. Na porządku obrad wybór nowego zarządu.

O ile na to zebranie nie stawi się statutem przepisana liczba członków, natenczas po 15 minutach odbędzie się drugie walne zebranie, które będzie prawomocne bez względu na ilość członków. Wszyscy członkowie winni na to zebranie stanąć. Wolność

(—) Morawski, prezes por. rez.

Związek Harc. Polskiego. W środ dnia 11 bm. o godz. 17,30 odbędzie się w izbie I. drużyny Rada Hufca Komendant.

Zebranie Tow. Pań. św. Wincentego a Paulo odbędzie się w środę, dnia 11 stycznia 1928 r. o godz. 5 tej po poł. w klasztorze. O liczny udział uprasza Zarząd.

Brusy.

Zebranie „Koła Ziemianek“ odbędzie się w Brusach dnia 11 bm. w środę o godzinie 4 po poł. Na porządku obrad wykład p. Rożka z Zalna. O liczny udział uprasza Zarząd.

Lichnowy.

Walne zebranie Tow. Powstańców i Wojaków odbędzie się w niedzielę, 15 bm., zaraz po nabożeństwie u drh. Zakrzewskiego.

O liczne i punktualne przybycie członków uprasza Zarząd.

Krzyż.

Baczność Wojacy i Powstańcy! Walne zebranie naszej placówki odbędzie się dnia 15 stycznia w niedzielę o godz. 15,30 w szkole w Gutówcu. Z powodu wyborów nowego zarządu, obecność każdego członka jest niezbędną. Zarząd.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 15. — Poczt.-wa konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr. „Dzien. Pom“. — Skrzyt. poczt. 22. — Za redakcję odpow. Kazimierz Kloc w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom“. w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Ile ofiar-pochłonęła wielka wojna?

W numerze 11 miesięcznika „Fidac“ znajdujemy: „Jak drogo kosztowała wojna“... Autorom nie chodzi bynajmiej o obliczenie wielkich sum pieniężnych, wydanych przez państwa walczące. Piszą oni:

— Nie dajemy tu artykułu „pokojowego, lecz statystykę. Chcielibyśmy wiedzieć, ilu ludzi postradał każdy z krajów wciągnięty do wojny ostatniej. Robiliśmy poszukiwania w statystykach urzędowych dodaliśmy poszczególne cyfry i oto do jakich wprost fantastycznych sum doszliśmy w rezultacie. (Najpierw podajemy liczbę żołnierzy zmobilizowanych, następnie zabitych bądź zmarłych z ran, a na końcu rannych):

Rosja — 12.000.000, 1.800.000 (15 proc.) 3.500.000.

Francja — 8.200.000, 1.336.000 (16 proc.) 2.560.000.

W. Brytanja — 9.500.000, 945.000 (10 proc.) 2.120.000.

Italja — 5.600.000, 497.000 (9 proc.), 950.000.

Serbja — 700.000, 400.000 (57 proc.), 150 000.

Rumunja — 1.000.000, 250.000 (24 proc.), 170.000.

Belgja — 400.000, 44.000 (11 proc.), 100.000.

Stany Zjednoczone — 4.200.000, 50.000 (1.3 proc.), 240.000.

Pozostałe państwa sprzymierzone (w ich liczbie Polska) — 600.000, 60.000 (10 proc.).

Obliczenie dotyczące państw centralnych w wynikach przedstawia się następująco (zmobilizowani, zmarli, ranni):

Niemcy — 13,250,000, 1,885,000 (14 proc.) 4,249,000.

Austro—Węgry — 9 milj., 1,450,000, (15 proc.) 2 milj.

Turcja — 1,800,000, 450,000 (25 proc.)

Bułgarja — 500,000, 70,000, (14 proc. 100,000.

Tak tedy po stronie aljantów stanęło pod bronią 42,200,000 żołnierzy, z których straciło życie 5,408,000, a odniosło ran 9,910,000, po stronie mocarstw centralnych zaś zmobilizowano 24,550,000 żołnierzy, poległo 3,855,000 a rannych zostało 7,023,000.

Statystyka daje nam dokładny obraz całej strasznej wielkości zmagań i ogromu krwi, przelanej w hekatombie Molochowi wojny.



Pierwsze autentyczne zdjęcie z Kanady, przedstawiające gaszenie olbrzymiego pożaru przez straż ogniową.

Higjena snu i bezsenności.

Prof. Konstantin Economo wygłosił przez radjo w Wiedniu odczyt o śnie tej treści.

— Potrzeba snu u ludzi jest bardzo różna. Gdy w wieku od 6 do 18 lat człowiek śpi dziesięć godzin, dorosłemu wystarczają przeważnie 7—8 godzin, a od 65—75 roku życia cztery do trzech godzin. Głębokość snu w nocy jest nierówna i eksperymenty wykazały, że sen jest najgłębszy już w godzinę po zaśnięciu. Z chwilą tą zmniejsza się stopniowo głębokość snu aż do rana. Ludzie pracujący umysłowo zapadają jednak w najgłębszy sen dopiero nad ranem.

Co drugi prawie człowiek narzeka na bezsenność. Jak najlepiej temu zaradzić? Najlepiej jest za dnia dostatecznie użyć ruchu, aby osiągnąć konieczny stopień zmęczenia, potrzebny dla zaśnięcia. Pozatem należy wieczorem uniknąć wszystkiego, co wywołuje zły obieg krwi. Najlepiej położyć się poziomo. Zbytnie gorąco lub zimno działają na sen ujemnie. Również i spokój nerwowy jest konieczny. Dlatego unikać trzeba podniecających myśli i trosk. Wielu zwalcza bezsenność zapomocą alkoholu. Istotnie, nawet najbardziej surowy lekarz nie będzie protestował przeciw szklance piwa przed zaśnięciem.

Bezsenność stała się dla wielu prawdziwą zgrozą. Strach ten jest całkiem nieuzasadniony. Wielu ludzi myśli, że gdy w czasie spania nie osiągnęli zupełnego zaniku świadomości, to wogóle nie spali. Nie trzeba jednak zapominać, że mimo bezsenności organizm w nocy wypoczywa. Znałem pewnego człowieka, który dożył sędziwego wieku przy zupełnem zdrowiu, a który mi opowiedział, że przez całe swe życie ani razu nie zasnął i że w nocy jedynie kilka godzin wypoczywał, nie straciwszy świadomości.

W stepach Kongo.

Małpa - człowiek niemówiący. — „Mikuszi“ piją koniak. — „Sielanka“ w puszczy afrykańskiej. — Pachnący kacyk. — Krwiożerczy kwiat.

Rosyjska gazeta „Rul“ drukuje ciekawe zapiski rosyjskiego emigranta, b. oficera-inżyniera, który uzyskał posadę pomocnika inżyniera przy budowie przez rząd francuski nowej kolei w pustynnych stepach Konga. Przytaczamy z zapisków tych wyjątki:

W tych dniach pewien królik miejscowy podarował mi dużą małpę, coś w rodzaju orangutana: siedzi w bambusowej klatce, jest bardzo zła — nazwałem ją Trockim. Od tego samego królika otrzymałem papugę, która ciągle mówi coś niezrozumiałego — tę nazwałem Kiereńskim.

Murzyni mówią, że małpa — to też człowiek, tylko bardzo sprytny, który nie mówi, aby go nie zmuszono do pracy. (Zwierzęta tutaj nie pracują. Niema ani koni, ani byków, pracują tylko murzyni). Gdyby małpa zaczęła mówić, to biali napewno zapędziliby ją do roboty.

Niektóre plemiona tutejsze mają ciekawy obyczaj zawierania związków małżeńskich. Murzyn płaci swemu teściowi dosyć dużą sumę, średnio od 200—400 franków za żonę. Jeżeli żona ucieka (zdarza się bardzo rzadko) albo zdradza swego męża bez jego pozwolenia (zdarza się dość często), albo umiera, to teść musi albo zwrócić pieniądze, albo dostarczyć inną żonę.

W niedzielę, kiedy rankiem przekładałem swoje rzeczy i bieliznę wraz z moim bojem (służący) ten zdziwił się, widząc dość opłakany stan mojej bielizny i rzekł;

— Twój ostatni boj napewno był złym służącym i leniem! Niema guzików, bielizna jest brudna!

Żeby nie stracić w jego oczach powagi, nie powiedziałem mu, że ostatniego boja-ordynansa miałem w 1919 roku. Ale i obecnemu mojemu „starannemu bojowi“ zdarzają się dziwne przygody: Zauważyłem dziś, że rozpoczęta przezemnie butelka konjaku, z której wypiłem naj wyżej trzy kieliszki, jest do połowy pusta. Zapytany przezemnie w tej sprawie, oświadczył mi, że koniak prawdopodobnie wypili „mukiszi“, to zn. duchy. Zrozumiałem, dlaczego wczoraj wieczorem boj mój tak długo kręcił się po kuchni, a potem wył pod oknem jakąś murzyńską piosnkę, niezrozumiałą i przeszkadzał mi spać. Oświadczyłem mu bardzo surowo, że jeżeli jeszcze raz „mukiszi“ wypiją koniak, to boj mój dostanie lanie. Zrozumiałem teraz również, dlatego kura miejscowa, którą dostaję na obiad, zawsze składa się z samych tylko kości i nie posiada ani jednego miękkiego mięsnego miejsca: prawdopodobnie też zjadają miękkie części „mukiszi“.

Obecnie dostałem nowy uczastek kolejowy. Niema już lasu, lecz jest to t. zw. „sawany“, tj. step, porośnięty karłowatemi drzewkami i bardzo wysoka trawą; mnóstwo niewysokich wzgórz i głębokich wąwozów. Naokoło zupełnie pusto. Do najbliższej wioski murzyńskiej, składającej się z 20 chat — około 60 klm tzn. 2 dni drogi, do najbliższego posterunku, którym dowodzi dwóch białych oficerów, pochodzących z belgijskich podoficerów — 150 klm., a do najbliższej większej wsi, gdzie mieszka 8-miu białych i 4 białe damy, — około 500 klm. Raz na miesiąc przychodzi karawana tragarzy, składająca się z 400 do 500 ludzi i przynosi prowianty, poczem znów siedzę sam ze swoimi robotnikami.

Po stepie gdzieś daleko włóczą się zupełnie dzikie rozbójnicze plemiona „Pazalampazu“. Murzyni bardzo boją się ich i twierdzą, że „Pazalampazu“ tak szybko umie zjeść człowieka, że ten nawet nie zdąży zauważyć, co się z nim stało. Jeżeli wezmę pod uwagę wyobraźnię i orjentację moich robotników — wcale się temu nie dziwię.

Obóz mój otoczony jest wysokim płotem z bambusu, wałem i rowem, na wzgórzach ustawione są posterunki z wiechami, namoczonemi w smole, które mamy zapalić w razie niebezpieczeństwa. Słowem prowadzę żywot zupełnie według Meyne-Reida. Garnizon mojego obozu stanowię ja sam z memi trzema karabinami i 500 murzynów z dwiema flintami, które zresztą są bardziej nie-

W rocznicę oswobodzenia Bydgoszczy.

(1920—1928).

Już osiem lat upłynęło od chwili, kiedy miasto Bydgoszcz oswobodziło się z żelaznych szponów drapieżnego Prusaka.

Przez półtora wieku niewoli, ucisku i walki ciężkiej Białego Orła z czarnym sępem germańskim nie zdołał on zabić polskiego serca. Odezwało się ono, gdy tylko przyszedł moment odpowiedni.

A wiele wytrzymać i przecierpieć musiał ten odwieczny gród polski. Mogłyby o tem długo szumieć prastare drzewa na cmentarzach bydgoskich i wierna straż niczka miasta — rzeka Brda, spiesząca w objęcia królowej rzek polskich — Wisły. Długotrwałem echem mogłyby odpowiedzieć zmurszałe ściany stuletnich zabudowań i sędziwe w starości swojej czcigodnej, a potężne w mocy i trwaniu mury świątyń bydgoskich, a przedewszystkiem prastarej fary.

Konfiskaty, rabunki, zakazy używania ojczystego języka, budowania nowych siedzib, wywłaszczania, katowania dzieci za polski pacierz i wiele, wiele innych krzywd; odgłosy walk za wolność zjednoczonej Ojczyzny, orężne porywy, przelana krew na polach bitew w obcych krajach, zbudzone najświętsze nadzieje chwile tryumfu i słonecznej chwały, rozczarowania, zawody, głucha rozpacz, żałoba, stracone pozycje w pokojowej pracy, w walce cichej, bezkrwawej; — wszystko to wsiąkło w te mury świątyń bydgoskich w tę ukochaną ziemię nadnotecka, milczenie tak ciche, skromne, a wymowne granitowemi pomnikami spełnionych czynów.

Jak skromne jest to milczenie, tak skromnym w słowa, ale zato owocnym w skutkach był ten bohaterski bój przed ośmiu laty o wolność miasta i powrót do zmartwychstającej Macierzy. Nie głosiły też nikomu fanfary samochwalne o dniu wiekopomnym i dokonanej pracy nad siły. Ubogi w miodopłynną wymowę, w szumną reklamę frazesów Bydgoszczanin, spełnił najgorętsze marzenia i święty obowiązek bohaterstwa, a potem odetchnął i ...zakasał rękawy do dalszej pracy. A dzisiaj dzieło stężało wysiłkiem serdecznym i wolą twardą a nieustępliwą, niech zań przemówi.

Za kilka dni drzewa rozkołysane zimowym wiatrem, rwące nurty rzeki, odnowione mury świątyń śpiewać będą w rocznicę radosną pieśń wyzwolenia, dzwonić będą chwałę odrodzonej Ojczyzny i głosić zwycięstwo nad zmorą niewoli. I w tym dniu serca polskie z całej Ojczyzny ozwą się echem: Cześć Poległym za wolność Wielkopolski, a chwała tym, co przetrwali krwawe dni męczeństwa dla Polski i jej sławy!

Miasto Bydgoszcz, najmniejsze z największych miast Rzeczypospolitej, leży uroczo położone w dolinie Brdy, niedaleko ujścia jej do Wisły. Bardzo piękne to miasto, drogocenna perła w królewskiej koronie Ojczyzny, warte jest nazwy nie „byti gość“, jak miejscowe podanie tłómaczy sobie nazwę miasta, lecz „byt gości.“

Miasto samo, sięgające swem powstaniem czasów Kazimierza Wielkiego, posiada charakter miasta nowoczesnego i z rozmachem wybudowanego. Ulice — prócz starego miasta — proste i szerokie, szereg wspaniałych gmachów publicznych, cenne zabytki architektury jak Fara, kościół Klarysek i kościół pobernardyński. Muzeum i wspaniała bibljoteka jest słusznie z resztą, dumą miasta. Bydgoszcz posiada wiele wybitnych zakładów naukowych.

Przedewszystkiem leżąc na głównym szlaku kolejowym Poznań—Gdańsk i Warszawa—Gdańsk Bydgoszcz jest miastem ambitnie przemysłowem, słynąc głównie z przemysłu drzewnego, przetworów drzewnych i przemysłu metalurgicznego. Najważniejsze firmy to „Lloyd Bydgoski“, fabryka karbitu w Smukale, „Papiernia Wielkopolska“, fabryka kabli i wyrobów kauczykowych „Kabel“, fabryka żarówek elektrycznych „Ampol“, w końcu istnieją tam liczne hurtownie, fabryki wódek, browary i t. d.

Jedyny port drzewny w całej Polsce, jaki posiada Bydgoszcz, odegra wielką rolę po zawarciu traktatu handlowego z Niemcami. Miasto podniesie się w swym rozwoju jeszcze więcej by w przyszłości stać się gospodarczym fundamentem polskości zachodnich terytorjów naszej Ojczyzny.

bezpieczne dla strzelającego, niż dla napastnika; pozostali mają łuki, strzały i piki. Muszę jednak dodać, że o ile za uważyłem, Murzyni moi są zdecydowanemi pacyfistami i przedewszystkiem starają się jaknajprędzej uciec. Może i mają rację.

Wkrótce nastąpi dosyć nieprzyjemny okres, lato: dużo deszczów i burz, bardzo gorąco i duszno, dużo żmij i rozmaitych napastników, latających i pełzających; wszystko to w czasie suchego okresu spało.

W tych dniach wracałem z roboty, niesiony przez Murzynów w „tipoe“ (coś w rodzaju lektyki). Murzyni, którzy tego dnia mało pracowali, wracali w wesołym nastroju i przez cały czas śpiewali. Niektóre ich pieśni stanowią rodzaj recitatywów i nie są pozbawione swoistego humoru. Dziś np. śpiewali coś w tym rodzaju:

Przywódca: — Kogo my niesiemy?

Chór: — My niesiemy białego!

P.: — Skąd on przyjechał?

Ch. — On przyjechał z daleka, gdzie słońce nie grzeje i zawsze pada deszcz!

P.: — Poco on przyjechał?

Ch.: — On przyjechał, żeby wybudować kolej!

P.: — Czy to jest dobre?

Ch.: — Tak, to jest dobre, bo kolej będzie chodzić jak wicher i nie będziemy musieli nosić białych!

P.: — Co będą wozić koleją?

Ch.: — Koleją będą wozić dużo tabaki, materjałów, dużo wódki!

P.: — Czy to dobre?

Ch.: — Tak, to jest bardzo dobre?

P.: — Co jeszcze będą wozić koleją?

Ch.: — Koleją będą jeszcze wozić dużo białych!

P.: — Co będą robić biali?

Ch.: — Biali będą zmuszać nas do roboty i umizgać się do naszych żon!

P.: — Czy to dobre?

Ch.: — To dobre, bo biali dadzą nam za to podarunki;

P.: — A co będzie potem?

Ch.: — Potem przyjedzie dużo białych!

P.: — Czy to dobre?

Ch.: — Tego my nie wiemy, tego my nie wiemy!

Jak widzimy piosnka nie jest pozbawiona humoru, a ostatnia strofa wykazuje nawet pewną przezorność.

W tych dniach chodziłem na polowanie z jednym z miejscowych królików. Królik miał na siebie tylko szeroki pas skórzany z olbrzymiem pudełkiem na naboje i pióro na głowie. Na ramieniu niósł bardzo długą flintę z krzemieniem typu arabskiego, całą okręconą drutem. Kiedyśmy wychodzili, obiecał mi, że czterech tragarzy nie przyniesie do obozu tego co zabijemy.

Tymczasem chodziliśmy do zmierzchu po jakichś djabelskich zaroślach i nie daliśmy ani jednego strzału. Niepowodzenie to przypisuję królikowi, którego strasznie było czuć. Przypuszczam, że nietylko słoń który odznacza się specjalnie delikatnem powonieniem, ale nawet najbardziej śmierdząca małpa, poczułaby go o wiorstę. Przez cały czas starałem się iść z nim pod wiatr, gdyż inaczej towarzystwo to byłoby nie do zniesienia. Długo starałem sobie przypomnieć, co to za zapach i wreszcie domyśliłem się: wyobraźcie sobie mieszaninę rozgotowanego i przypalonego kleju stolarskiego z siarkowodorem. Jednem słowem wspaniale naperfumowany elegant. Teraz dopiero zrozumiałem, co znaczy w praktyce określenie; śmierdzący Murzyn.

Teraz cokolwiek z botaniki. Nazajutrz po robocie udałem się na polowanie i zobaczyłem oryginalny kwiat. Przechodzę obok jakiegoś krzewu i czuję dziwny zapach podobny do tego, jaki się wyczuwa na eleganckich pogrzebach; mieszanina perfum, według kwiatów i kadzidła. Rozglądem się i widzę, że na dość niskim krzewie, którego gałęzie i liście całe pokryte są kolcami, rozwinął się duży kwiat, wielkości przeciętnej lilijanki, koloru czerwono fioletowego z askrawie czerwonemi żyłkami.

Chciałem go zerwać, lecz Murzyn, towarzyszący mi, schwycił mnie za rękę i zaczął mi tłómaczyć, że jest to kwiat jadowity i nie można go chwytać ręką, gdyż na palcach powstają bolesne owrzodzenia. W dalszym ciągu Murzyn tłómaczył mi, że kwiat ten karmi się owadami. Tłómacząc mi to, schwycił jakiegoś sporego chrząszcza i bardzo ostrożnie włożył do środka kwiatka. Kwiatek zaczął powoli zamykać się. Chrząszcz czuł się widocznie bardzo zagrożony, gdyż wszelkiemi siłami starał się uwolnić, lecz bezskutecznie: płatki kwiatu coraz bardziej się zamykały.

Po 10-ciu mniejwięcej minutach kwiat zamknął się zupełnie i wszelki ruch przerwał się, poczem znów kwiat zaczął się powoli rozchylać. W środku kwiatka ujrzałem martwego chrząszcza, przebitego ze wszystkich stron mnóstwem cieniuśkich kolców. Kwiatek ten ssie krew. Murzyni mówią, że w ten sam sposób kwiat ten może zabić nawet maleńkiego ptaszka.

W krajach tropikalnych spotykają się, jak widzimy, ciekawe okazy.

Obiad w salonce.

W sobotę 31 grudnia w południe przejeżdżał przez Kraków p. premjer Piłsudski, jadąc z Krynicy na Nowy Rok do Warszawy.

Do wagonu salonowego przyniesiono p. Premjerowi obiad, który — jak podaje „Kurjerek“ składał się z następujących jdań:

Karafeczka wódki wiśniowej.
Cztery jajka z kawiorem.
Cztery kanapki mieszane.
Zupa pomidorowa.
Kura w potrawce.
Kompot z ananasów i jabłek.
Krem śmietankowy.
Czarna kawa.

Aż ślinka idzie, gdy się czyta o takich smakołykach.

Los „białych“ Rosjan w Konstantynopolu.

Rosjanie, członkowie byłej armji generała Wrangla, muszą opuścić Turcję do 28. lutego b. r. Aby uzyskać prawo pozostania, złożyło około 1300 Rosjan podania o nadanie im obywatelstwa tureckiego. Dotychczas jednak odrzucono 900 podań.

Rząd turecki zdaje sobie jednak sprawę z tego, że fachowcy techniczni z szeregów „białych“ Rosjan mogliby być pożyteczni dla tureckiego życia gospodarczego i dlatego prawdopodobnie wszyscy specjaliści obywatelstwo tureckie otrzymają.

Prócz tego Rosjanie proszą o przedłużenie terminu wyznaczonego im do opuszczenia Turcji.

W Konstantynopolu mieszka też dużo Rosjan, którzy już dawniej się tam osiedlili, wobec czego nie są ani emigrantami ani obywatelami Sowietów. Zdaje się jednak, że i oni będą obecnie musieli Turcję opuścić.

Przesądni aktorzy

mają talizmany, które przynoszą im szczęście.

Niema bodaj ludzi przesądniejszych nad aktorów. Wiadomo np., że pewien bardzo ceniony tragik nigdy nie zgodziłby się wystąpić na scenie, jeśliby nie miał w kieszeni dużego zardzewiałego gwoździa. Pewna znakomita aktorka czuła się pewna wtedy dopiero, gdy miała na sercu staroświecki medaljon, zawierający pukiel włosów z głowy ukochanego mężczyzny; bez tego medaljonu nie grałaby za nic w świecie swej roli.

Inny znów aktor bezpośrednio przed wejściem na scenę rzucał się na pierwszego lepszego robotnika za kulisami i nacisnął z całych sił swym dużym palcem u prawej ręki na palec owego robotnika, a dopiero po takiej operacji czuł się pewny powodzenia.

Każdy aktor uważa, iż czeka go nie powodzenie, o ile w drodze już na scenę musiałby się wrócić, by zabrać jakiś zapomniany przedmiot.

Kropla krwi skazańca lub też kawałek sznurka ze stryczka powieszonego uważane są w kołach aktorskich za przedmioty przynoszące specjalne szczęście.

Dalej spór podczas prób uważany jest zwykle za zwiastuna powodzenia przy grze. Aktorzy zamiast zdrowia i szczęścia życzą sobie zazwyczaj: żebyś złamał nogę.

Amerykańska reklama.

Tak wyrafinowanej reklamy jaką widzimy na każdym kroku w Stanach Zjednoczonych, nie znają inne narody.

Ojcem jej był słynny Barnum, właściciel wędrownego cyrku, w którym oglądać było można, obok produkcji cyrkowych, najrozmaitsze dziwolągi i potwory, zebrane ze wszystkich zakątków kuli ziemskiej. Ileż, naprzykład, tysięcy dolarów napędziła Barnumowi do kieszeni reklamowana przez niego stara murzynka, rzekoma mamka Waszyngtona?

Dzisiaj jednak metody Barnuma wydają się wprost dziecinne, tak pod względem pomysłowości, jak i wykonania.

Za jednego z największych sztukmistrzów w tym dziale uchodzi obecnie w Stanach Zjednoczonych niejaki mr. Graumann, właściciel kina, noszącego nazwę „Teatru egipskiego“, w Los Angelos, w Kalifornji.

W olbrzymiem, ze zbytkiem jaskrawym urządzonem kinie Graumanna odbywają się premjery wszystkich filmów sensacyjnych. A choć wstęp na taką premjerę kosztuje dwadzieścia pięć dolarów (około 220 złotych), to jednak teatr jest zawsze wypełniony, goście bowiem mogą w nim ujrzeć oprócz nowości filmowej, także wszystkie gwiazdy filmowe, obojej płci, przybywające stale na te przedstawienia, gdzie mogą zaspokoić swą próżność, gdyż są przedmiotem podziwu i ciekawości tłumu zebranego nietylko w teatrze, lecz i przed nim, pomysłowy bowiem impresarjo urządza przybywającym, a zarazem sobie, jaskrawą oraz wrzaskliwą reklamę.

Oto przed wejściem do teatru ustawione są wielkie reflektory elektryczne, oświetlające auta luksusowe nadjeżdżających artystek i artystów filmowych, przyczem stojący na podjum herold impresarja wykrzykuje przez megafon tłumom zebranym na ulicy nazwiska nadjeżdżających, ich stroje i wartość klejnotów, które mają na sobie. Gdy zaś nadjeżdża auto z taką gwiazdą, jak Mary Pickford lub Glorja Swanson, to na powitanie ich pękają jeszcze bomby tekturowe, a w powietrze lecą, sycząc rakiety różnobarwne.

Nie koniec wszakże na tem, bo ustawiony przed teatrem aparat nadawczy radiotelefonu roznosi po całych Stanach Zjednoczonych skrupulatnie każdy dźwięk tego powitania, tysiące więc zwolenników radia może przy swych aparatach zaspokoić ciekawość, a mr Graumann zyskuje stale klientów.

Jeżeli jednak ten sprytny impresarjo kinematograficzny wyzyskał lampy elektryczne i radio dla reklamy i zaspokojenia próżności, ludzkiej ciekawości ludzkiej to znalazł się znów fabrykant, którego sztuczka reklamowa, jest wprawdzie także bardzo sprytna, ale wprost już bezczelna.

Pewne małżeństwo, zamieszkujące willę podmiejską, było zbudzone z głębokiego snu przez kilku ludzi zamaskowanych, którzy wtargnęli do sypialni przez okno a jeden z przybyszów, skierowawszy na przerażonych małżonków lufę rewolweru, zawołał:

— Jesteśmy przedstawicielami firmy Smith i spółka. Przed kilku dniami odwiedził państwo nasz ajent, proponując wam nabycie naszego niezawodnego przyrządu, zabezpieczającego okna przed wtargnięciem rabusiów tą drogą do domu. Odmówiliście nabycia go i oto macie dowód, na co narażeni są ci, którzy nie nabędą słynnego już na całym świecie przyrządu zabezpieczającego okna, a wyrabianego przez naszą firmę. Żegnamy!

Szczęśliwy upadek.

Jedyny w swoim rodzaju upadek zdarzył się w tych dniach na dworcu kolei badeńskiej w Bazylei.

Pod malarzem, zajętym malowaniem żelaznych belek sklepienia olbrzymiej hali wjazdowej dworca, załamało się rusztowanie i nieszczęśliwy spadł z wysokości kilkudziesięciu stóp.

Zdawało się, że uderzywszy o liczne szyny torów kolejowych, legnie bez życia z potrzaskanemi członkami. Trzeba jednak trafu, że w tejże chwili przejeżdżał przez halę pociąg towarowy, w którym znajdowało się kilka wagonów otwartych, naładowanych trocinami. I oto, zamiast na szyny, malarz spadł na miękki pokład trocin jednego z tych wagonów!

Gdy pociąg zatrzymano, ocalony w ten sposób prawdziwie cudowny malarz mógł o własnych siłach opuścić zbawczy wagon.

Wszystko już było.

Nawet garbowanie skór stało na bardzo wysokim poziomie technicznym przed 2000 lat.

Przy robotach ziemnych około Banku Angielskiego w Londynie napotkano starożytne reśztki skór i obuwia. Znawcy przypuszczają, że w wykopaliskach natrafiono na cmentarz rzymski lub obóz rzymskich legjonistów z czasów Juljusza Cezara. Obok skór i wyrobów skórzanych znaleziono różne naczynia domowe. Przedmioty te były własnością obozu polnego z okresu 100 lat przed Chrystusem. Wyprawa ich świadczy, że ówczesny system garbowania znajdował się na wysokim poziomie technicznym.

Wypróbowany środek

Zmarły niedawno słynny lekarz berliński, prof. Albert Fraenkel, szedł pewnego dnia ze swym asystentem przez berliński Thiergarten, gdy przejeżdżająca właśnie konno wytworna dama skinęła mu głową uprzejmie.

— Dama ta — rzekł Fraenkel przedstawia bardzo ciekawy przypadek migreny. Zakazałem jej grać na fortepianie i migrena ustała raz na zawsze.

— Czy ten środek wypróbowany przez profesora? — pyta zaciekawiony asystent.

— W tym razie, tak — odpowiada spokojnie profesor — bo ta dama zajmuje lokal nad mojem mieszkaniem.

Wielki skarb w Pradze.

W tych dniach zaczęto burzyć w Pradze stary pałac instytutu szlachcianek, w którego fundamentach, według legendy, ma być ukryty wielki skarb. Podanie mówi o 12 srebrnych figurach świętych.

Przed kilku laty poszukiwał skarbów tych pewien mieszczanin praski, ale bez pozytywnego wyniku. Bardzo jest możliwe, że przy rozbiórce pałacu skarb ten zostanie odnaleziony i dlatego w umowie z budowniczym ustalono, do kogo skarb ma należeć.

Wesoły kącik.

Nowy taniec.

— Wiesz, żoneczko, że ma być wprowadzony jeszcze jeden taniec nowoczesny.

— Co ty mówisz? Jeszcze jeden? A ja tamtych nie zdążyłam się dotąd nauczyć.